

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięc. 1 zł. 2 krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2 krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Różnicznym dostawcą Redakcyi niawzględnie.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz pierwszy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz pierwszy tygodniowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ok. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 " 4 ct.
oba wydania razem 4 " 5 "

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 641.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 października. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów odczytano szereg wniosków i interpelacji, oraz spis przedłożeń rządowych. Hr. Clary przedłożył Izbie do wiadomości wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie §. 14, nadto w piśmie, wystosowanem do parlamentu, prosił o jak najrychlejszy wybór deputacji kwotowej.

Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy w przedmiocie udzielenia wsparć gminom, dotkniętym klęską elementarną.

Kierownik ministerstwa skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczący zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Ze zgłoszonych wniosków i interpelacji wymienić należy następujące: Wniosek posła Kaisera, Hoffmana i towarzyszy o postawienie w stan oskarżenia ministerstwa hr. Thuna za nadużycie §. 14 i o wybór komisji, z 48 członków złożonej, której ten wniosek ma być przekazany. Podobny wniosek postawili posłowie Funke, Gross i towarzysze.

Posłowie Daszyński i towarzysze wystąpili z nagłym wnioskiem zniesienia §. 14.

Posłowie Verkauf i towarzysze żądają we wnioskach nagłym wyboru komisji dla zarządzenia śledztwa z powodu zajść w Graslitz.

Wniosek całej lewicy niemieckiej podpisany przez posłów Kaisera, Luegera, Pergelta, Grossa i Kinka domaga się wyboru z 36 członków złożonej komisji, mającej wypracować ustawę, któraby zastąpiła §. 14 innym postanowieniem, ograniczonym wyłącznie wypadkami faktycznej, nadzwyczajnej potrzeby.

Posłowie Lewicki i towarzysze podali wniosek zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, tudzież wniosek zniesienia zakazu kolportażu.

Posłowie Byk, Rappaport i towarzysze wnieśli interpelację z powodu obwinienia żydów o morderstwo rytualne w procesie kutnahorskim; pp. Lewicki i towarzysze w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość i na wypadek choroby; ci sami posłowie w sprawie uwolnienia od opłat pocztowych korespondencji kas chorych i zakładów ubezpieczeń od wypadków; pp. Kozłowski i towarzysze w sprawie wydania ustawy o handlu margaryną.

Dalej odczytano wniosek posłów Taniaczkiewicza, Okuniewskiego i towarzyszy, żądający ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej; pp. Fischer i towarzysze domagają się odpowiedzi na interpelację dawniejszą z powodu ekscesów w Frysztaku. Pp. Lewicki, Kolischer i towarzysze interpelują w sprawie zniesienia ceny soli kuchennej.

Od sądu okręgowego w Cieszynie nadeszło pismo w sprawie wydania posła Stojalowskiego.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek, umieszczono: Wybór wiceprezydentów Izby, sekretarzy i kwestorów, następnie dyskusję nad oświadczeniem rządu i wnioski nagłe.

Wybór wiceprezydentów Izby poselskiej.

Wiedeń, 19 października. P. Funke wystosował imieniem przywódców klubów lewicy do prezesa komitetu wykonawczego prawicy, p. Jaworskiego, pismo, w którym podnosi, że lewica domaga się dla siebie miejsca pierwszego wiceprezydenta, na które to stanowisko desygnowany jest p. dr. Prade.

Dr. Prade oświadczył, że gotów jest godność tę objąć, jeśli się wszyscy Niemcy, w tej liczbie także Schoenererowcy, zgodzą solidarnie na jego kandydaturę.

Pośrednictwa pomiędzy prawicą a lewicą co do wyboru pierwszego wiceprezydenta podjął się poseł Baerenreither.

Wiedeń, 19 października. Komitet wykonawczy prawicy obradował wczoraj wieczorem nad kwestyą wyboru wiceprezydentów Izby. Uchwały uznano jako tajne. Jak z kół parlamentarnych donoszą, poseł Baerenreither konferował w tej sprawie z p. Jaworskim.

W ciągu wieczora zbrali się na konferencję przewodniczący klubów lewicy, niemiecka partya ludowa i klub Słoweńców.

Katolickie stronnictwo ludowe.

Wiedeń, 19 października. Klub katolickiego stronnictwa ludowego odbył wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów naradę, na której powzięto uchwałę następującą:

„Klub katolickiego stronnictwa ludowego uznaje w zupełności zachowanie się przedstawicieli swoich w komitecie wykonawczym prawicy i solidaryzuje się z rezolucyą, uchwaloną przez tenże komitet wykonawczy“.

Z Izby panów.

Wiedeń, 19 października. Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbyło się posiedzenie Izby panów, na którym hr. Clary powtórzył złożone w Izbie posłów oświadczenie, dodając prośbę, aby Izba udzieliła patriotycznego poparcia zamiarom i intencjom rządu, który obejmuje kierownictwo spraw państwowych wśród najtrudniejszych warunków i nie ma żadnego innego celu, jak służyć wiernie Jego cesar. mości i państwu. Odświadczenie rządowe kilkakrotnie przerywano oklaskami.

Następnie Izba panów wybrała deputację kwotową i kilka komisji. Do deputacji kwotowej wybrani zostali członkowie Izby panów: Beer, Dumba, Montecuculi, hr. Schönborn i br. Schor.

Czeskie demonstracje.

Praga, 19 października. Jak donoszą z Jaromerza, odbyły się tam onegdaj wieczorem demonstracje przeciw rządowi, jednakże do wykroczeń poważnych nie przyszło.

Również z Czeskiego Brodu donoszą o demonstracjach z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Młodzi ludzie przeciągali ulicami, demonstrując przed ratuszem i przed помещaniem starosty. Spokój rychło przywrócono.

Praga, 19 października. Wczoraj wieczorem ponowily się zbiegowiska; kilka tysięcy osób zebrało się na placu św. Wacława i w sąsiednich ulicach. Policja wystąpiła i starała się rozprószyć tłumy, które jednak, wyparte w jednym miejscu, zbierały się w innym, wydając rozmaite okrzyki. O godzinie pół do 8-mej pojawiło się 5 batalionów piechoty, które spędziły tłum ku Królewskiemu Winogradom. Podczas rozpraszania zbiegowiska na placu Wacława policjanci, których obrzucano kamieniami, wydobyli pałasze; 4 osoby odniosły rany.

Tłum, wyparty ku Królewskiemu Winogradom, wybijał szyby w dwóch domach, w których znajdują się firmy niemieckie.

Straż policyjna rozprężyła ekseedentów, przy czem dała kilka strzałów rewolwerowych, nie zraniwszy jednak nikogo. O godzinie pół do 11-tej spokój został przywrócony. Wojsko powróciło do koszar. Aresztowano ogółem 11 osób.

Przyrów, 19 października. Ekscesy przeciw Niemcom i żydom powtórzyły się wczoraj. W wielu domach powybijano szyby i wyłamano ramy u okien. Wobec tego, że tłumy nie usłuchały wezwania policji do rozejścia się, zarekwirovano dragonów.

Sprawa kwotowa.

Budapeszt, 19 października. Z kół, dobrze informowanych, zapewniają, co do rokowań w sprawie kwoty, że na wypadek, gdyby się deputacje kwotowe nie zgodziły na ustanowienie kwoty — w takim razie oba rządy porozumiają się pomiędzy sobą w tym celu, aby wnieść odpowiednie przedłożenie ustawowe w parlamencie.

Ze względu, że rząd węgierski skłonny jest do podwyższenia kwoty, zdaje się być możliwem osiągnięcie żądanego przez rząd austriacki *junctim* pomiędzy kwotą, a jedną niezalatwioną dotychczas ustawą ugodową z Węgrami co do podatków konsumcyjnych.

W ten sposób obie ustawy zostałyby w drodze ustawodawczej załatwione.

Polepszenie plac kolejarzy.

Podróże monarchów.

Kolonia, 19 października. *Köln. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm uda się 18-go listopada do Anglii, w odwiedziny do królowej Wiktorji. Według tego samego pisma, car Mikołaj zabawi z rodziną do połowy listopada w Wolfsgarten, poczem uda się do Potsdamu, w odwiedziny do cesarza Wilhelma.

Pułkownik Schneider umierający.

Wiedeń, 19 października. W stanie zdrowia b. *attaché* wojskowego w Paryżu, pułk. Schneidra, który znajduje się w pewnym sanatorium w Wiedniu, nastąpiło groźne pogorszenie.

Lekarze stracili już prawie nadzieję utrzymania go przy życiu.

Obraza majestatu.

Berlin, 19 października. Za obrazę majestatu skazano publicystę Edmunda Klappera na pół roku twierdzy.

Klapper napisał artykuł przeciw znanym środkom dyscyplinarnym, jakie zastosowano wobec niewygodnych landratów i uczynił za to odpowiedzialnym cesarza Wilhelma.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 19 października. Jak donosi *Times*, rząd przedłożył parlamentowi żądanie dodatkowego kredytu na wydatki wojskowe w sumie dziesięciu milionów funtów szt.

Londyn, 19 października. W Izbie gmin pierwszy lord skarbu Balfour odczytał orędzie królewskie, na mocy którego powołano rezerwę pod broń.

Capstadt, 19 października. „Biuro Reutersa“ donosi bliższe szczegóły o bitwie między angielskim pociągiem pancernym w drodze do Spytfontain a Boerami. Artylerya Boerów dała 13 strzałów na pociąg, które jednak wszystkie chybiły. Pociąg jechał dalej, strzelając z armat systemu Maxima. Boerowie odpowiedzieli silnym ogniem, jednakże rzadko trafiali. Pięciu Boerów poległo, kilku jest rannych, Anglicy żadnych strat nie ponieśli.

Pieter Maritzburg, 19 października. Dziennik urzędowy ogłasza proklamację konsula holenderskiego, który wzywa holenderskich poddanych, aby się zachowali neutralnie.

Pretorya, 19 października. Generał Cronje dotarł aż do Burmansdrift przedmieścia Mafekingu i rozpoczął bombardować Mafeking. Wedle doniesienia z republiki Orańskiej, zmusili Boerzy nadchodzący z Kimberley pociąg kolejowy do powrotu, zburzyli tor i obsadzili Taungs, położone na południe Vryburga, przy czem nie natrafili na żaden opór.

Johannesburg, 19 października. Na zachodniej granicy republiki, po północnej stronie Mafekingu, zaszło przedwczoraj kilka utarczek. Boerzy zajęli kilka wsi, opanowali stacje telegraficzną w Lobatei i wzięli do niewoli urzędnika telegraficznego. Raporty ze wschodniej widowni wojennej donoszą, że Boerzy przerwali na kilku punktach komunikację kolejową.

Londyn, 19 października. Do Izby gmin wniesiono przedłożenie o etacie dodatkowym zarządu wojskowego, domagającego się 35.000 żołnierzy i 10 milionów funtów szterlingów. W dalszym toku obrad nad adresem, Harcourt krytykował w słowach jak najostrzejszych całe zachowanie się rządu wobec Transwaalu, zarzucając rządowi, iż zeszedł z drogi, prowadzącej do pokoju.

Mowca zakończył oświadczeniem, iż nie bierze na siebie odpowiedzialności za zarządzenia wojenne, będzie jednak popierał rząd w obecnym nieszczęśliwym zatargu.

Pretorya, 19 października. W Mafeking wieszono białą chorągiew — nie wiadomo jednakże dotąd, czy miasto chce się istotnie poddać.

Pożar w Zwierzyncu.

Berlin, 19 października. Wielki ogień wybuchł wczoraj w tutejszym ogrodzie zoologicznym, mianowicie w dziale zwierząt drapieżnych. Pożar powstał od tego, że się zapaliły przegrodzenia z drzewa przy rurach do ogrzewania.

Tygrysy, lwy i jaguary ryczały w przerażający sposób. Para lwów poparzyła się,

Sensacyjne aresztowanie.

Wiedeń, 19 października. Wczoraj aresztowano tutaj urzędnika „Laenderbanku“ Józefa Krausa, pod zarzutem wymuszenia. Kraus przez lat 15 służył nienagannie w Banku dla krajów koronnych i dopiero w ostatnich dniach został na podstawie śledztwa dyscyplinarnego wydalony, ponieważ zeska-motował kilka ważnych dokumentów i jakiś list prywatny. Dyrekcya Laenderbanku zażądała oddania jej listu, a gdy Kraus usiłował wyrzucić presyę, żądając zań kilka tysięcy zł., zawiadomiono o całej aferze policyję, która Krausa aresztowała.

Wielkie oszustwo wekslowe.

Lipsk, 19 października. Wielką sensacją wywołało aresztowanie znanego i poważanego tutaj fabrykanta, który popełnił fałszerstwo wekslowe na

sumę przeszło pół miliona marek. W sprawę tę włączony jest także zagraniczny kupiec.

Kradzież.

Symferopol, 19 października. Podczas liturgii spłoniono w domu archidjaka znaczną kradzież pieniędzy rządowych.

Zabójstwo.

Ekaterynosław, 19 października. Artysta demagogiczny Ramasonow zastrzelił kolegę swego Nebelskiego.

W powietrzu.

Wiedeń, 19 października. Morze lekko wzburzone. Niebo pochmurne. Mgła poranna. Noce chłodne.

Wiedeń, 19 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował adjunkta akademii weterynaryi we Lwowie dr. Gustawa Piotrowskiego, nadzwyczajnym profesorem fizjologii i farmakologii w tejże akademii.

Niemieckie stronnictwo ludowe.

Wiedeń, 19 października. Związek niemieckiego stronnictwa ludowego wybrał napowrót Kaisera przewodniczącym, a Hohenburgera i Hoffmana-Wellenhofa członkami zarządu.

Złożenie mandatu.

Wiedeń, 19 października. Posel Berchtold (z większej morawskiej własności) złożył mandat do Rady państwa, ze względów zdrowia.

Wybór posła.

Wiedeń, 19 października. Izba handlowa i przemysłowa wybrała wczoraj posłem do Rady państwa swego wiceprezydenta Kitscholta, w miejsce Mauthnera, powołanego do Izby panów.

Mowa cesarza Wilhelma.

Hamburg, 19 października. W obecności cesarza Wilhelma odbyła się wczoraj popołudniu uroczystość spuszczenia na wodę okrętu „Kaiser Karl der Grosse“. Na danym przy tej sposobności bankiecie, cesarz Wilhelm wznosił toast, zaznaczając, że silna flota jest niezbędnie Niemcom potrzebną. Niemcy dumne z potęgi swojej ojczyzny, nie powinny skąpić ofiar tam, gdzie chodzi o światowe stanowisko cesarstwa. W końcu cesarz wyraził gorące życzenie, aby wszyscy Niemcy bez różnicy stronnictw, ugrupowali się około swoich książąt i cesarzy.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 19 października. Sędzia śledczy Berenger wezwał wczoraj do siebie Guerina celem przesłuchania go; Guerin jednak zasłaniając się słabością odmówił wszelkich wyjaśnień, a zaznaczył to tylko, że cały materyał aktów policyjnych, odnoszący się do jego osoby, jest kłamliwy.

Pojedynek.

Paryż, 19 października. Z powodu ogłoszonego w dzienniku *Aurore* artykułu, skierowanego przeciw generałowi Mercier, odbył się wczoraj popołudniu pojedynek, na szpady, pomiędzy redaktorem tegoż pisma Gohier, a synem generała; ten drugi, odniósł dość ciężką ranę.

Wiedeń, 19 października. (Gielda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na jesień 8'46 do 8'44, pszenica na wiosnę 8'79 do 8'76, żyto na jesień 6'94 do 6'92, żyto na wiosnę 7'29 do 7'28, kukurydza na maj czerwiec 5'44, dalej notowano: owies na jesień 5'29 do 5'30, owies na wiosnę 5'68 do 5'69, kukurydza na październik 5'70 do 5'72, rzepak na październik 12'60 do 12'70.

Wypowiedziano na dostawę 4500 centn. metr. kukurydzy.

Zamknięcie giełdy: pszenica na wiosnę 8'74 do 8'75.

Ceny spirytusu 19'80 do 20'—.

Wiedeń, 19 października. Wykaz handlu zagranicznego Austrii: Przywóz w miesiącu wrzesniu b. r. wynosił 55'4 milionów zł., o 6 milionów mniej niż we wrześniu roku zeszłego — wywóz 77'8 milionów, t. j. o 6'3 mil. więcej niż w tym samym miesiącu 1893 r. Nadwyżka eksportu nad importem wynosiła przeto w miesiącu ubiegłym 22'4 milionów zł.

Berlin, 19 październ. Banknoty austr. 169'60. Spirytus 43'50.

Paryż, 19 październ. Trzyproc. renta 100'27. Mąka (typ *Fleur de Paris*) 24'70.

Z teatru.

(„Bunt Napierskiego“ dramat w 3 aktach, Jana Kasprowicza).

Nie. Pomimo wszystko nie. I to jeszcze nie jest ów „oczekiwany“, który nakoniec da Polsce prawdziwy dramat. Kursuje już w podręcznikach powszechnej literatury utarty frazes, że rasa słowiańska nie posiada zdolności do wytworzenia dramatycznej poezji i nasze ostatnie utwory z tego zakresu, nagrodzone i nienagrodzone na konkursach, potwierdzają niestety to spostrzeżenie. O „Zaczarowanym kole“, które odniosło tryumf na turnieju warszawskim i właśnie wędruje do Lwowa, dochodzą już z daleka wieści, że jest zbiprem rozma-

itych reminiscencyj spojonych ze sobą tak, że całość nuży, a jako jedyna zaleta pozostaje piękny, melodyjny wiersz Rydla. Wczorajszy wieczór nie będzie także stanowił przełomu. Kasprowicz jest wielkim lirycznym, doskonałym malarzem przyrody, zwłaszcza jej grozy, lecz nie jest dramaturgiem. Ponieważ mimo swojego sławnego wiersza, w którym uwielbianemu niegdys tłumowi przypisał same najgorsze instynkty, zachował dotąd sympatyę dla rewolucyi, wybrał sobie jako temat dramatu chwilę dziejową wysoce oryginalną i pociągającą, mianowicie bunt tajemniczego górala, Kostki Napierskiego, o którym mówi legenda, że był synem naturalnym Władysława IV. Dzieje tego chłopskiego bohatera mogłyby stanowić wdziesięczny materyał sceniczny. Jego tajemnicze pochodzenie, niespokojny duch, jaki go ożywia, rola dziejowa, którą odegrał na czele pospólstwa, zamknięty w zamku czorsztyńskim, piętno społeczne jego wystąpienia i nakoniec tragiczna śmierć na szubienicy, wszystko to robi z niego postać, godną talentu takiego poety, jak Kasprowicz, gdyby nie to, że ten poeta, który naszej literaturze dał tyle wstrząsających i wspaniałych hymnów, nie umie poruszać się na scenie.

Kostka Napierski przechodzi przez cały dramat, jako biała sylwetka. Nie jest to wypukła, ożywiona rzeźba, lecz pastel. Poezie wolno było rzucić na szkielet historyczny kwiaty fantazyi, dopowiedzieć to, co zginęło w przeszłości, należało wywołać z grobu człowieka, nasyconego namiętnościami, postać bujną, potężną, kipiącą buntem, trzeba było otworzyć głębię jego duszy i pozwolić śledzić dokonywające się w niej przeobrażenia. Tymczasem Napierski przeważnie deklamuje. Bohaterowie deklamujący pozostawiają zawsze wrażenie tekturowych osób, poruszanych zapomocą jakiegoś ukrytego mechanizmu. Przypominam scenę z końca trzeciego aktu. Jest ona naprawdę nieartystyczna. Napierski jest już jeńcem, jego ambitne i wielkie zamiary rozsypały się w gruzy tak nagle, a ten człowiek pławi się w potoku wyrzów, nie dostrajających się wcale do tragiczności położenia. Czyż tak można iść na szubienicę? Podczas, gdy na walach zamku rozstrzyga się los chłopskiego hetmana, on, który powinien czuć ogromną doniosłość chwili, on, który w śmiałych marzeniach sięga po koronę i wedle słów wróżki, jak orzeł wzbiwszy się ze szczytów tatrzańskich, usiadł na zamku w Warszawie, rozmawia z dziewczyną o swojej miłości. Inne postacie są jeszcze bardziej blade i jedyną osobą o rysach skoncentrowanych i energicznych jest tłum chłopski. Ponury Czepiec, tatrzański Spiegelberg i kochanka Napierskiego Hanusia i ksiądz, który bredzi cytaty biblijne, a w rezultacie robi jakieś niezdecydowane komiczne wrażenie, są to dekoracyjne figury, nie ludzie z dramatu. W dodatku ten banalny żyd karczmarz ze swoją Surą i swoim operetkowym strachem, żyd, będący jedną z dwóch ulubionych ewentualności na polskiej scenie: albo wynielony Jankiel, albo humorystyczny i tchórzliwy arendarz.

Dramat nie ma chwil zajmujących psychologicznie. Zastępuje je czynnik dekoracyjny: tańce góralskie, bitwa i rozmaite inne sceny zbiorowe. Niektóre z nich, mianowicie tańce przy ognisku, obniża poziom utworu, przychodząc, jakby wkładka baletowa, zupełnie nie w porę. I tak ze spodziewanego wielkiego poematu dramatycznego pozostaje widowisko, które może bawić oko, lecz zresztą pozostawia słuchacza obojętnym. Trzeba od wczorajszego Kasprowicza wrócić do autora „Krzaku dzikiej róży“, aby go móżdż bez popelnienia kłamstwa konwenyonalnego zasypać masą owych prześlizgniętych kwiatnych lutni i wieńców, które mu wśród oklasków podano z orkiestry. Wystawiono „Napierskiego“ tak troskliwie, jakby to było możliwe na największej scenie. Naprawdę musi być autorowi przyjemnie, powierzać utwór w tak inteligentne i delikatne ręce. Pysznie były przygotowane zbiorowe sceny. Tytułową rolę grał nowy artysta p. Sosnowski, Hanusia p. Stachowiczowa, wróżkę p. Gostyńska. Oni troje i p. Chmielński, jako jeden z dowódców buntu, sprawili słuchaczom prawdziwe zadowolenie. a. c.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek, 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym znajdują się między innymi: Sprawa udzielenia złotych medali zamiast dyplomów honorowych obywateli, tudzież sprawa dekretów obywatelstwa miejskiego; sprawa mieszkań stróżów kamienicznych; zmiany statutu biura pracy, oraz budowy kafakomb koło ementarza Łyczakowskiego.

P. Karol Winiarz, chcąc uczcić pamięć pięćdziesięcioletniego istnienia swej drukarni, złożył 500 złr. na cele Towarzystwa ratunkowego.

Z zemsty — robotnik kolonijny Paweł Stani-

zetyński ub. ze światłem — o tyle znów woda, zmieszana z karbidem, nie posiada wcale własności trujących i może co najwyżej spowodować mdłości.

Staniński, zdaje się, sam nie wiedział, czy nie znał skutków, jakie sprawia woda, zmieszana z karbidem, bo inaczej nie naraziłby się był na skutki „bezsłusznego“ zamachu. Schwymano go bowiem i oddano w ręce policyi.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

(Piętnasty dzień rozprawy).

Lwów, 18 października.

(Dalszy ciąg przesłuchania p. Łodzińskiego).

Przew.: Gdy pan rzucił okiem na konto, które nazywa się Szczepanowskiego wprost, czy ono zawierało wszystek dług? Św.: Nie, owszem, ja się spodziewałem o wiele większego długu. Przew.: A zatem mógł pan zobaczyć, że to, co jest na kontach Kühnel i Fröhlich — to tutaj należy. Św.: Ale myślny nie mieli nigdy dokładnej cyfry długu, np. ta kartka, którą tutaj przedstawiłem, pochodząca z 17 listopada — zawiera również żądanie wydania ogólnej rachunku. Wtedy byłem także w Kasie oszczędności i prosiłem dyr. Zimę o wyjaśnienie, który mi wówczas dopiero powiedział po raz pierwszy, że te konta p. Szczepanowskiego prowadzi w trzech rozmaitych formach, mianowicie konta: Kühnel, Fröhlich i Szczepanowski. Wówczas pierwszy raz dowiedziałem się o tem, nie książkowośmy jednak tego jeszcze wtedy u siebie.

Przew.: Czy dyr. Zima bliżej nie opowiedział, dlaczego się to tak robi i jak do tego przyszło, kto to zaproponował? Św.: Nie, ale mniemam, że tylko ten mógł to zaprojektować, któremu to było potrzebne do manipulacji. Przew.: Więc wtedy o kontach było wiadome, a tu w połowie grudnia 1898 dyr. Zima nadchodzi z czem jeszcze? Św.: Przyszedł, że są pewne długie, nie pokryte przez p. Szczepanowskiego, które on swoją gwarancją od kilku lat kryje i że to musi być wyrównane. Mówił, że zapłacił za pompę wielką i za maszynę w Myszynie i wykupił weksle Grevego, nadmieniał wówczas, że przeważną częścią sumy z tego długu ma być pokryty dług w Kasie oszcz., zaś mniejsza suma ma być użytą poza granicami Kasy.

Otóż wówczas p. Wolski prosił o wymienienie wysokości tej sumy, albowiem się obawiał, że jeżeli jest za dużo — nie będzie w stanie jej pokryć. Dyrektor odpowiedział: „Po Nowym Roku panom powiem; po ukończeniu naszych rachunków w Kasie“. I ta rzecz trwała do połowy stycznia. Przew.: Więc nawet w przybliżeniu nie powiedział wysokości? Św.: Nawet — mimo nalegania. Przew.: Czy wiedział pan np. z własnego przekonania się, że istotnie nadeszła jakaś maszyna do Myszyń — której panowie sami nie zapisali? Św.: To musieliśmy w księgach skonstatować.

Przew.: Albo, że pokryć musiał dyrektor jakieś weksle Grevego, których panowie sami nie pokryli i w księgach nie mieli? Św.: To jest możliwe. Przew.: A zatem powiedział, że jest jeszcze jakiś dług, za który gwarantuje? Św.: Który ja dotąd pokrywam i prowadzę. Przew.: Więc nie konieczne swoją gwarancją? Św.: A nie. Być może. Przew.: I dodał, że większa część tej sumy ma iść na dług w Kasie, a mniejsza po za granicę. To mniej więcej tak samo powiedział pan i w śledztwie. Wtedy więc utyskiwał tak dyrektor na to? Św.: Tak jest. Że interesy tak daleko się posunęły.

Przew.: Co on rozumiał poza granicami? Św.: Myślny w to nie wchodził. Przedewszystkiem jednak uderzyło nas to, czemu wobec wielkich rachunków i tego nie wrahaże. Przew.: Pp. Wolski i Odrzywolski uspokajali Zimę, że gotowi są zapłacić ten dług ze swych funduszy, ale żądają wykrycia całej sumy? Św.: Tak jest. Przew.: Czy gwarantowali jeszcze co oprócz tych weksli? Św.: Już dyr. Zima wiedział o tem, że majątkiem swym pójdą za Szczepanowskim. Tam, był zdaje mi się, jakiś akt z 1897 r., że nawet żądał oceny rzeczoznawcy.

Przew.: Może to akt do tych weksli na 550.000 zł? Św.: Może być... Przew.: Powiedzieli, że my pokryjemy, tylko chodzi o wysokość, a on? Św.: To było nawet kilkakrotnie domagane, ale on nie wymienił wysokości i powiedział: „To panom podam po Nowym Roku“. Przew.: Mogli panowie myśleć, że będzie milion? Św.: Dlatego obawialiśmy się tak. Potem na natarczywe nalegania powiedział: „Niech się panowie uspokoją, to nie jest tak wysoka cyfra, abyście nie mogli jej pokryć przy ogólnym rachunku“. Przew.: Pan znał bliżej dyr. Zimę? Św.: Przez te 3 lata powoływał nas do siebie co trzy miesiące i o interesa wypytywał. Przew.: Podejrzenia, które powstały, co do tak wysokiego długu p. Szczep., że on jest nieuzasadniony, czy panu także się nasunęły? Św.: Taka myśl nie mogła u mnie wówczas powstać żadną miarą.

Przew.: Później ostatecznie o wysokości kiedyście się panowie dowiedzieli? Św.: 16 stycznia rano. Przyszedłem do biura i już nie pamiętam, czy był posłaniec, czy list, czy ja miałem pójść do Kasy oszczędności, zdaje się, że było zawezwanie, aby któryś z nas przyszedł. Ponieważ pp. Wolskiego i Odrzywolskiego nie było w biurze, tylko ja sam, więc poszedłem i dyr. Zima dał mi karteczkę, napisaną ołówkiem i powiedział: Proszę według brzmienia tej kartki napisać asygnatę i nadesłać mi zaraz tutaj.

Przew.: To znaczy, żeby pan Szczepanowski tę asygnatę podpisał. To nie była drukowana asygnata? Św.: To była mała karteczka, ołówkiem

napisana. Przew.: I pan to udzielił panu Szczepanowskiemu? Św.: Dyrektor Zima żądał, abym ja tę asygnatę w biurze sam napisał i podpisał. Zwróciłem uwagę, że od 15 grudnia oficjalnie podpisuję, a ponadto w księgach pozycy tej nie ma, więc ja nie mogę asygnować, może to uczynić tylko pan Szczepanowski, chociaż on przy naszej rozmowie nigdy nie był i o tej całej rzeczy nie wiedział. — Przew.: A dlaczego? czy się tem nie zajmował, czy go nie było? Św.: Był chory i myśmy wogóle interes ten, prowadzili sami, uważając go, za interes pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Przew.: Czy obłożnie chory? Św.: Tak jest, był ciężko chory.

Przew. odczytuje kartkę ową, w której Szczepanowski żąda pokrycia całej należności konta 1676 i zwrócenia depozytu. Św.: Myśmy komentowali ową cyfrę, bośmy treści tego pisma w ogóle zrozumieć nie mogli, nawet i p. Szczepanowski nie mógł zrozumieć. Szczepanowskiemu posłałem gotowy list z prośbą o podpis. Co też nastąpiło. Przew.: A nie potrzebował go pan informować? Św.: Miał zaufanie bezwzględne do nas. Po powrocie kazalem odkopiować ten list i wysłałem z nim urzędnika naszego p. Thomasa, któremu powiedziałem w ten sposób: Jest tutaj list, który pan odda w Kasie, otrzyma pan pewną gotówkę, tę odda pan dyr. Zimie. Ponieważ dyr. Zima wręczając kartkę, dał mi instrukcję, że tę kwotę jeszcze ma się oddać. Thomas po powrocie złożył mi relację, że około 23.000 zł. dostał i wręczył dyr. Zimie.

Przew.: A do domu nie przyniósł nic? Św.: Nie. P. Szczepanowski sam nigdy pieniędzy wprost z Kasy nie pobierał — pobierał tylko u nas. Co się z tą kwotą dalej stało, nie wiem. Sprawa ta miała jednak pewien dalszy epilog. Za dwa tygodnie, czy więcej, dowiedziałem się od p. Odrzywolskiego, że p. Szczepanowski oddał się sam w ręce p. prokuratora, t. j. że wniósł na siebie oskarżenie. To miuc zadziwiło niesłychanie, nie mogłem sobie bowiem zdać sprawy, jaki to może być powód? Dlatego, gdy p. Szczepanowski zjawił się w biurze, interpelowałem go, tłumaczyłem mu, że ostatecznie ruina finansowa nie musi być ruiną jego imienia. Byłem przeświadczony o tem, że nie wiedział o żadnych nieprawidłowościach Kasy. Na to odpowiedział mi p. Szczepanowski: „Ja nie miałem nigdy przeświadczenia o nieprawidłowościach, jednakowoż nie mogę przewidzieć, czy dyr. Zima właśnie przez udzielenie mi wysokiego kredytu, nie był zmuszony nieprawidłowości popełniać i nie mogę się oglądać na to, co powie o mnie świat i społeczeństwo, lecz muszę postąpić tak, jak mi obowiązek mojego sumienia nakazuje“.

Wtedy udałem się do p. Szczepanowskiej, odwołałem się do uczucia matki, która o przyszłość i imię swych dzieci baczycie powinna. P. Szczepanowska wysłuchała i odpowiedziała mi z boleśną rezygnacją „tak jest, ma pan rację, jednakowoż Staś inaczej nie mógłby nigdy postąpić“. To też wobec tego nie wypadło mi nic uczynić, jak tylko uchylić czoła przed taką ofiarą, przed takim nadmiernem poświęceniem z ewentualności utraty czci i nieskazitelnego imienia. W dwa tygodnie dowiedziałem się, że właśnie jakaś konferencya z dyr. Zimą, dotycząca owych 23.000 zł., spowodowała to, że p. Szczepanowski nie chciał być świadkiem, tylko oskarżonym, aby nie być zmuszonym do potępienia swojemi zeznaniami dyr. Zimy.

Przew.: Nam to przedstawił p. Szczepanowski, gdy szło o konto Liliena, że dyrektor go prosił, aby zeznał, gdzie potrzeba, także i w sądzie, że to za jego wiedzą się stało. Szczepanowski powiedział, że tego, jako świadek, powiedziećby nie mógł, bo byłoby nieprawdą, chyba tylko jako obwiniony. Jak została użyta ta kwota, czy pan nie wie? Św.: Jedno tylko kategorycznie wiem, że p. Szczepanowski z tych pieniędzy ani grosza nie wziął. Przew.: Czy były jakie zobowiązania, które trzeba było pokryć? Św.: My o tem nie wiemy.

Przew.: Ktoś, jakaś osoba całkiem nieznaną, jakiś p. Wójcicki dał 18.000 zł. na weksle p. Wędrichowskiego, który razem z p. Szczepanowskim był podpisanym, a to także gdzieś tak około tego czasu. Może pan zna jakiego Wójcickiego? Św.: Nie znam całkiem. Przew.: A panu znana jest łączność pomiędzy Wędrichowskim a Szczepanowskim? Św.: Nie jest mi całkiem znana. Niejednokrotnie mówił mi wprawdzie dyr. Zima: jest tu kilkanaście tysięcy weksli Wędrichowskiego z żyrem Szczepanowskiego. Przew.: A upominał się o zapłatę? Św.: Nie upominał się nigdy, bo gdyby się upominał, wypłacilibyśmy je lub prolongowali, a na każdy sposób prowadzili w ewidencji. Tak jednak nie było. Przew.: W tym liście jest wyrażone pokrycie całej należności rachunku 1676 i zwolnienie depozytu. Chyba p. Thomas przyniósł wówczas jakiś depozyt? Św.: Myśmy nigdy żadnych depozytów nie mieli. Za mych czasów w książkach żaden depozyt nie figurował, oprócz kuksów i akcyj Polkego.

Przew.: Na podstawie tego listu jest asygnata, dowodząca, że splacono konto Liliena i wyano dwa kroć austr. renty papierowej starej. Tęby znaczyło, że p. Thomas powinien był przynieść do domu te dwa kroć renty. Św.: O tem mowy nie było zupełnie żadnej. Myśmy nawet treści tego listu nie rozumieli. Przew.: Stąd nasuwa się przypuszczenie, że dyr. Zima tak administrował panami, a raczej obrotem pieniężnym, jak sam chciał? Św.: Nie, bez naszej wiedzy nie było robione. Było dla nas zrozumiałą rzeczą, że mamy pokryć tę su-

me, bo o to prosił dyr. Zima. Pp. Wolski i Odrzywolski zgodzili się na to. Zima mówił, że z tego listu pewna gotówka po za Kasą użytą zostanie. Przew.: Pp. Wolski i Odrzywolski zagwarantowali tę pozycję wtedy ustnem swojem przyrzeczeniem? Św.: Tak jest. Przew.: W pańskich zeznaniach natrafiłem na jeden charakterystyczny ustęp: że w połowie grudnia 1898 r. dyr. Zima dał panom na kartce spis długów Szczepanowskiego? Św.: Tak jest, dał nam, czy też może tylko przedstawił u siebie. Przew.: Czy było to może właśnie wtedy, kiedy zaczął mówić, że w Kasie jest dług, który on kryje? Św.: Nie, to może było później jeszcze.

Przew.: I wtedy spisał długi p. Szczepanowskiego i długi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego? Św.: Tak jest. Wtedy, zdaje mi się, podał dług p. Szczepanowskiego na 5.000.000 zlr., a pp. Wolskiego i Odrzywolskiego na 1.600.000 zlr. Przew.: W jakim to celu była ta kartka dana? Św.: Może było to dlatego, żeśmy chcieli dokładnie wówczas obliczyć projekt kilkunastoletniej amortyzacji. Przew.: Bo czy już wówczas pp. Wolski i Odrzywolski nosili się z tem, że będą wszystko gwarantować? Św.: Tak jest. Przew.: Ale jeszcze dokumentów nie było? Św.: Dokumentu oficjalnego nie było; ten został wydany dopiero na żądanie późniejszego zarządu Kasy.

Przew.: Czy o tę gwarancję dyr. napierał? Św.: Nie napierał nigdy. Raz tylko, zdaje mi się, żądał aktu notaryalnego, który u siebie miał pozostawić. Nie napierał jednak. Za to myśmy napierali, że chcemy dać akt, ale musimy mieć uchwałę całej dyrekcji. Przew.: Więc pp. Wolski i Odrzywolski z własnej woli gwarancję tę przyjęli? Św.: Z własnej woli. Przew.: Ja myślałem, że w skutek nacisku dyr. Zimy. Niech pan nam przedstawi wysokość wkładów w te wszystkie przedsiębiorstwa p. Szczepanowskiego za czasów pańskiego urzędowania, to znaczy przez lata 1896, 1897 i 1898. Po koniec 1895 wiemy na podstawie tego, co p. Szczepanowski i pan mówił, że wkłady wyniosły przeszło 3 miliony, może trzy i pół. Św.: Wkłady te wyniosły okragło około 1.800.000 zł., w tem z Kasy oszczędności 1.765.000 zł., doliczając już oprocentowanie weksli.

Przew.: Co to znaczy oprocentowanie weksli? Św.: Że procent od weksli także już w tej cyfrze się mieści, znaczy, że Kasa procenta od weksli opłacała z rachunku bieżącego, które na drugi dzień nam podawała. W przedsiębiorstwa weszło: w Myszyn i Dźurów 500.000 zł. Jakkolwiek cyfra strat jest większą znacznie, jednakowoż oprocentowanie było liczone od tego właściwego kapitału. Na Paszową 230.000 zł. Przew.: Czy w tej Paszowie były świetne widoki? Św.: Tak jest, pracowaliśmy 4 maszynami i ta kopalnia, jakkolwiek na razie jest zaniedbana, jednak pompujemy i mamy pewien dochód z niej, daje ropę. Truskawiec 27.000 zł. Przew.: Co to znaczy Truskawiec? Św.: Nabyte terena od ks. Adama Sapiehy. Na tych terenach był jeden szyb. Do kopalni w Majdanie dolożyliśmy przez ten czas mniej więcej 8.000 zł. Na kopalnię w Synowódzku, którą zwinąłem zaraz w r. 1896 wydaliśmy 8.000 zł. Na kopalnię Gąziowa i Wiciów, które, chociaż przeważnie własność Odrzywolskiego i Wolskiego, ale były w naszym biurze prowadzone, 177.000 zł. Kopalnia w Ropie 65.000 zł. Procent, wypłacony grupie Sattner i Gudenus z Peczyńskiego, 88.000 zł. Przez dwa lata wypłaciliśmy dywidendy z fabryki Polkego 17.000 zł.

Przew.: Dlaczego właściwie wypłacali panowie dywidendę? Św.: To jest ta sama grupa, która miała akcyje pecezińskie. Wydaliśmy dalej, na kopalnię w Witwicy 37.000, na Rumunię 20.000... Przew.: Tam w Rumunii, p. Szczepanowski miał tylko udział? Św.: Tak jest. Główna część była pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Na przeistoczenie fabryki Polkego z beczkowego systemu na system motorowy gotówką wpłacił p. Szczepanowski 65.000 zł. Splaciliśmy dług konsula belgijskiego Doreta 113.000, tak samo Ausspitz 100.000 zł., Winiarzowi resztę 40.000 zł. Przew.: A wydobyli panowie zastawione akcyje? Św.: Kuksy wydobyliśmy, a akcyje pecezińskie zatrzymali wierzyciele i jako gwarancję reszty długu. Ponieważ procenta od weksli były wliczone w te sumy, muszę je teraz także uwzględnić. Wyniosły one około 150.000 złotych. Przew.: Czy wszystkie? Św.: W Kasie biorę cały obrót, ale liczę tylko od kwoty wekslowej. Jeszcze jest jedna pozycya. Zapłaciliśmy może 50.000 zł. za weksle Rutowskiego.

Przew.: A to z przyczyny wspólnego podpisania gwarancji na wekslach? Św.: Tak jest. Przew.: P. Szczepanowski powiedział, że na żyrach poniósł straty pewne, ale nie wymienił tej pozycji. Okazuje się, że wynosi ona około 50.000 zł. Razem zatem wyliczył pan 1.800.000 zł. Św.: Myśmy znacznie więcej wydali, ale wydatki, które były po nad fundusze pożyczki z Kasy, pokryliśmy z subwenyi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Przew.: Suma więc długów w Kasie z końcem r. 1898 wraz z dodatkami grudniowymi 86.000 zł., wynosi 4.490.000 zł. Zestawienie kasowe pokazuje tymczasem 5.483.000 zł. Św.: Myśmy nie dodali jeszcze oprocentowania do tej cyfry. Raz 430.000, drugi raz 100.000 i nie dodaliśmy jeszcze ostatnich czasów. Dr. Aschk.? A procenta składane? Przecież te reprezentują także jakąś cyfrę... Przew.: Czy można krytykować ten rachunek

Kasy z końcem r. 1898, jako niedokładny? Św.: Ja sędzę, że nie. Jakaś różnica mała może być. Obr. Aschk.: Nie ma żadnej. Pan liczył procent 430.000 zł. tylko od głównej sumy, podanej za r. 1898, a od innych sum procenta? Przew.: Więc te sumy się schodzą mniej więcej, a nam nie chodzi o centy i pojedyncze guldenty. Teraz znając te stosunki wszystkie, niech nam pan powie, jak można ocenić wartość poręki pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, ile ta gwarancya ich warta? Św.: Ja bym prosił najuprzejmiej, abym mógł obszernie na to odpowiedzieć. Przew.: Proszę, proszę. Św.: Zastrzedz się muszę, że nie jestem zupełnie kompetentnym do oceniania przedmiotów tak wysokiej wartości. Przew.: Mówimy z panem także jako sekwestrem obecnym Kasy oszczędności, który rachunki prowadził, poznał już wszystkie te przedmioty majątkowe i może już ma jakąś wiadomość, jakieś pojęcie o dochodach, o ile są one stałe, albo ustalać się przynajmniej zaczynają. Św.: Ten sąd, to zdanie oczywiście sobie wyrobiłem, i już w chwili objęcia sekwestru, oświadczyłem, że w pierwszym roku oddam 500.000 zł. czystego dochodu z samej Schodnicy. Dzisiaj widzę, że się zupełnie nie omyliłem i że 500.000 zł. od 10. lutego 1899 r., t. j. od dnia objęcia sekwestra do 10. lutego 1900 r. oddam.

Przew.: Czy ten sekwestr wprowadzony jest sądownie? Św.: Tak jest. Przew.: Czy jest wprowadzony także i na wszystkie przedmioty majątkowe pp. Wolskiego i Odrzywolskiego i Szczepanowskiego? Św.: Tak jest. P. syndyk Dąbrowski wszystko przeprowadził. Przew.: A to na jakiej podstawie, czy wyroku sądowego, czy umowy? Św.: Na podstawie dokumentu notaryalnego. Przew.: Więc proszę. Św.: Ponieważ rok administracyjny, pierwszy będąc kończył ostatniego grudnia i do tego czasu zdam sądownie rachunek, a więc o 1½ miesiąca wcześniej, przeto z ostrożności biorę cyfrę 400.000 zł., które oddam jako czysty zysk tego roku, a to tylko ze Schodnicy. Przew.: W tym roku pan więcej nie będzie mógł nie oddać? Św.: Ponieważ tylko za 10½ miesięcy liczę. Przew.: Ale z kamienicy domu naftowego? Św.: Tutaj dochody duże nie są. Przew.: Ale i ten dom jest w sekwestrze i nadwyżkę pan także odda? Św.: Tak jest, ale ja jestem obecnie z rachunkiem przy samej Schodnicy. Przez lat następnych pięć, biorę dlatego 5, bo terena te wystarczają do wiercenia na taki czas, a ponieważ obecnie już cło od nafty zagranicznej stało się rzeczywistością, dlatego przez lat następnych 5, sekwestr czystego dochodu da po 700.000 rocznie.

Przew.: I ten cały dochód na długi mógłby być oddany? Św.: Oczywiście, bo to jest czysty dochód. Przew.: Bo wszakże pp. Wolski i Odrzywolski muszą się utrzymywać, mają rodzinę... Św.: Oni są włączeni w wydatkach miesięcznych i pobierają pensję. To się odtrąca wszystko od czystego zysku. A więc od r. 1900 włącznie do 1904 da sekwestr 3.500.000 zlr. Przew.: A nie zachodzi obawa, aby te kopalnie ustaly, aby przestały wydawać? Św.: Nie zachodzi najmniejsza obawa, ponieważ pracujemy na terenie, na którym markowaliśmy granice naszymi szybami. Cały teren jest ropny. Mamy markowaną linię, po za którą teren odpada, chociaż jest naszym, ale nie ma dostatecznej ilości ropy. Jakkolwiek w szybach, dawniej wywierconych, produkeya się zmniejsza, ale my pracujemy 12 maszynami, wiercimy nowe szyby i dlatego przez lat 5, nie mam obawy, abyśmy zeszli z produkeya.

Przew.: A wkłady? Św.: Te będą wynosić około 400.000 zł. rocznie. Jednakowoż to wszystko uwzględniam i przedstawiam zupełnie czysty dochód po 700.000 zł. rocznie. Przew.: A te wkłady jakiego rodzaju będą? Św.: Na zwykły ruch, na wiercenie normalne. Przew.: Tębyśmy mieli obraz za 6 lat: kwota byłaby 3.900.000 zł.? Św.: Ja idę dalej, po latach pięciu będzie sytuacja taka, że teren ten zostanie zwiercony zupełnie, produkeya utrzyma się jeszcze przez cały szereg lat, ale z pewnym opadem. Jakkolwiek już w pierwszych trzech latach 1905 do 1907 produkeya się zmniejszy, to jeszcze dany ten sam dochód, ponieważ koszta wiercenia odpadną zupełnie, więc chociaż produkeya zmaleje, dochód czysty ten sam pozostanie. Za te trzy lata przybędzie 2.100.000 zł. Potem liczę się z produkeyą w ten sposób, że ponieważ tereny dawne, jak Słoboda Rungurska, w której niemal od 10 lat nie wykonuje się żadnej pracy, jeszcze dają surowca za ćwierć miliona guldenty, to Schodnica, po tym okresie 5-letnim, przez długi szereg lat będzie jeszcze produktywna. Wydatki będzie się ponosić tylko na pompowanie. Ocenie tę resztującą wartość Schodnicy trudno. Wydatność będzie mniejsza, ale będzie się utrzymywała przez szereg lat i tkoży wówczas zapłacił za te resztki milion, to zrobi na tem fortunę i to znaczną.

Przew.: No, a gdyby dalej eksploatować? Św.: Eksploatować nie można, bo teren zwiercony. Dr. Aschk.: Ale tylko wydobywać naftę? Św.: Ja właśnie obiecuję milion z tej eksploatacyi, lub ze sprzedazy. Razem tedy dostaniemy sumę 7.000.000 zł., Nadmieniam, że obliczam jedynie samą Schodnicę. Jako rezerwę i dla ostrożności zatrzymuję sobie jeszcze w samej Schodnicy fabrykę narzędzi, która wykazała nam w ostatnim roku bilansowym 69.000 zł. czystego dochodu. Dalej jako rezerwę biorę inwentarz w Schodnicy, który blisko milion guldenty kosztował. Niech zejdzie na 30 pre. wartości, zawsze pozostanie 300.000 zł. Dalej w samej Schodni-

cy na jednym terenie w tych dniach dostaliśmy w szybie, niby... zakwestyonowany wybuch. Ten szyb leży na terenie innym, nie wchodzącym w obliczenie. Wartość przyszych szybów na tym terenie obliczył mąż zaufania Kasy oszczędności na pół miliona. Ja i to biorę jako rezerwę. Mamy dalej Urycz, kilkadziesiąt morgów terenu. Na tym terenie Bank anglo-austriacki ma bardzo obfite szyby. My tam dotąd nie pracujemy, bo ja, jako sekwestr, nie miałem na to upoważnienia. Faktem jest, że tam mamy teren, w pobliżu którego Anglobank dostał obecnie szyby nie głębokie, dające po 4½ wagona dziennie, czyli 1200 zł. produkcji dziennej w jednym szybie. Z drugiej strony Schodnicy mamy Opakę, około 100 morgów. Inne przedsiębiorstwa, jakkolwiek małe, ale zawsze mają rezultaty. Dalej mamy tereny, które rzeczoznawcy geologowie oszacowali jako znakomite, a to: Graziowa 200, Wiciów 500 morgów w samym pasie naftowym. Próbné szyby dały rezultat kilkunastu beczek. Ja po katastrofie niepewne tereny i Graziowę zamknąłem. To jest teren wielkiej przyszłości.

Mamy dalej Kosmacz, 600 morgów terenu znakomitego. W tym terenie pracujemy, mamy przy 540 metrach głębokości wybuchy. Mąż zaufania Kasy oszczędności sprawdził, że są wybuchy. My trzymamy się w rezerwie i tego terenu nie uważamy jeszcze jako aktualny, lecz pogłębiamy dalej. Do tego mamy Dom naftowy, który kosztował 300.000 zł., jest hipotecznie obciążony, jednakowoż jaka jest wartość, w każdym razie reprezentuje jakąś wartość. Trzymam to także w rezerwie. W innych obliczeniach przyjmowałem 3'40 do 3'40 za centnar metryczny. Gdyby się jednak sprzedawało ropę na podstawie obecnej ceny, według nowego układu z rafinerią, otrzymalibyśmy 3'70. Nie chcę być optymistą, Sądzę jednak, że mój rachunek ma cechy prawdopodobieństwa. Ja myślę tak, że Kasa oszczędności, jako interesowana, jakoteż i p. marszałek krajowy, który ma pełnomocnictwo do sprzedaży, wysłał ekspertów, aby się przekonać, ile te przedmioty wartości reprezentują. Ja nie myślę, aby moja kalkulacja, chociaż tak zwykła, doznała zawodu, t. j., iżby mój rachunek jako nieprawdopodobny uznano, tym więcej, że pewną rezerwę...

Przew.: Co do tych miejsc kopalnianych, które pan wymienił, jako rezerwę, aby można wydobyc z nich dochód, trzeba czynić wkłady, to znaczy, że pan, jako sekwestr, musiałby, chcąc ztamtąd coś wydobyć, uszczuplić dochody schodnickie, a pan na razie tego nie robi? Św.: N. p. na terenie w Pohorach, o którym mówimy, już jest szyb ropodajny i tym dochodem możemy prowadzić znowu dalszy szyb, który opłaci dalsze koszty, a mając dwa szyby... Przew.: A w Kosmaczu? Św.: Do tego czasu jeszcze ropy nie ma. Jest natomiast w Boryslawiu. Nie wspominałem o tem dlatego, że tam finansuje 50 proc. Bank düsseldorfski. Przew.: Jest w toku sprzedaż tych udziałów w Boryslawiu? Św.: Nie jest. Bank jest spółnikiem Wolskiego i Odrzywolskiego w 50 proc. i Bank düsseldorfski czyni obecnie wkłady. Przew.: Czy byli istotnie w ostatnich czasach oferenci, co do kupna tego przedsiębiorstwa w Schodnicy i jaką cenę ofiarowali? Czy pan brał udział w tych pertraktacjach? Św.: Wiem tylko tyle, że u nas wypracowano rodzaj *exposé* bardzo obszerny, które wydałem bardzo wielu osobom, zgłaszającym się bądź z polecenia Kasy oszczędności, bądź ze strony p. marszałka, ale o żadnych rokowaniach nie mogę nie powiedzieć. Myślę jednakowoż, że te rokowania nie są aktualne.

Przew.: Np. słyszeliśmy tutaj o ofiarowanej kwocie 4 milionów. Jeśliby taka cena była ofiarowana, czy pan, jako sekwestr i znawca praktyczny, doradzałby sprzedaż, czy eksploatacyę dalszą? Św.: Ja z mej strony przeciw cenie 4 milionów, gdybym miał głos, opierałbym się jak najenergiczniej sprzedaży, z tego powodu, że gdyby nas wszystko zawiadło, to wyższą cenę, aniżeli 4 miliony w każdym razie wydobydziemy. W chwili paniki zdawało się, że te wszystkie przedsiębiorstwa nie przedstawiają wysokiej wartości. Dzisiaj, od chwili, kiedy pieniądze zaczęły wpływać, Kasa zmieniła mniemanie o wartości tych przedmiotów. Przew.: Wynikiem więc pańskiego poglądu byłoby, że po latach dziewięciu Kasa oszczędności otrzymałaby 7.000.000 zł. Św.: Więcej, niż po latach 9. Przew.: Tak, lecz ja rachuję, aby sprzedać wtedy po 9 latach Schodnicę za milion zł. i dochodzę do tej cyfry. Św.: Sądzę jednakowoż, że moje oszacowanie nie jest zupełne. Co do Schodnicy, zdaje mi się, że się nie mylę, innych przedmiotów nie liczę zupełnie. Jest tu jednak jedna okoliczność niekorzystna dla całego interesu, mianowicie, wysokie oprocentowanie sum dłużnych. Wypadnie bowiem w dziewięciu latach przeszło milion trzykroć przeciętnie na same procenta przy równoczesnej amortyzacji.

Przew.: Od ośmiu milionów? Św.: Liczy się tylko od sześciu milionów, bo za to gwarantowali pp. Wolski i Odrzywolski. Nadto mamy przyrzeczenie, że będzie procent liczony po 5 rocznie, więc 300.000, przez lat 9 byłoby 2.700.000 zł. Przew.: Roczny dochód mamy 700.000 zł. z tego pójdzie 300.000 zł. na procenty i 400.000 zł. na umorzenie kapitału. Św.: Musimy zrobić przecięcie tego, bo procent się zmniejsza w miarę spłacania kapitału. Obliczyłem, że łączne oprocentowanie przez 9 lat wynosi milion 4 kroć. Zachodzi tu jeszcze ta różnica, że jeżeliby

Kasa oszczęd. sprzedała za dowolną kwotę Schodnicę i zwolniła pp. Wolskiego i Odrzywolskiego z obowiązku, mogłaby sobie uczynić krzywdę, bo wzięłaby za mało, a może wziąć więcej. Sądzę, że jeżeli Kasa weźmie więcej, jak 5.000.000 zł., to pp. Wolski i Odrzywolski oświadczą, że i tę nadwyżkę, chociaż bez gwarancji, Kasie oddadzą.

Przew.: Czy w tych wszystkich miejscach, które pan wymienił, jest jaka własność nieruchoma? Św.: Bardzo mała. Tylko prawa kopalniane. Jeszcze jedna uwaga do mego obliczenia. Wiem, że cyfry będą komentowane publicznie. Zdawałoby się mogło, że to jest moim interesem, ażeby na lat kilka przygotował sobie gospodarstwo, jednakowoż chociaż mam jak najprzyjemniejszy stosunek z panami dyrektorami Kasy, to mamy wzajemnie wolną rękę, Kasa oszcz. co do mnie i ja odwrotnie. Zeznaję tutaj li tylko jako obywatel, powodowany wyłącznie dołrem tej instytucji. Przew.: A czy przemysł p. Szczepanowskiego samego, abstrahując od majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, idą tu w rachubę? Św.: Zupełnie nie — nie obliczyłem Paszowy. Przew.: Dlaczego pan to pomija? Św.: Jedynie tylko przez zapomnienie. Przew.: Bo mnie to uderzyło. Czy p. Szczepanowski już nie ma, czemu mógł się przyczynić? Św.: Ma bardzo niewiele. Ale przyczynił się już tem, że w Graziowie, Wiciowie, Ropie i Kosmaczu miał udział jednej trzeciej, której z chwilą gwarancji zrzekł się na korzyść pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Potem, ja sądząc, że przyczynił się moralnie, albowiem pp. Wolski i Odrzywolski przyznali, że cały majątek zdobyli pod wpływem idei p. Szczepanowskiego.

Przew.: A Peczeniżyn? Św.: Ten nie idzie obecnie w rachubę, ponieważ wymagał zawsze bardzo wysokiego obrotowego kapitału, który dotąd zaliczały firmy wiedeńskie. Z chwilą, kiedy zostały interesy zagrożone, przeszły akcyę na pokrycie zobowiązań p. Szczepanowskiego względem Peczeniżyna. Przew.: Schodnickich akcyę p. Szczepanowski nie posiada? Św.: Od roku 1896 nie posiada. Przew.: Te akcyę poszły pomiędzy tych wierzytelni, którzy byli łaskawi pożyczyc mu na wysoki procent pieniędzy. Tośmy już słyszeli od niego samego. Pan jeszcze w zeznaniach przed sędzią śledczym także wartość w kapitale podawał niektórych przedsiębiorstw. Nie wiem, czy to teraz jest aktualne, czy uległo zmianie? Oceniał pan między innymi Paszowę na 100.000 zlr. Św.: Teraz przestaliśmy robić. Wówczas pracowaliśmy. Z powodu tego wartość mogłaby się zmniejszyć. Mamy jednak inventarza na około 30 tysięcy zlr. i Paszowa daje do 4000 zlr. rocznego czystego dochodu.

Przew.: A kuksy p. Szczepanowskiego czy mają jaką wartość? Św.: Ta gruntownie i nadzwyczaj szybko się zmniejszała. Przew.: Szacował pan jeszcze fabrykę Polkego na 60.000 zł.? Św.: Bo ta cena została wpłaconą i ja szacuję ogółem udział dzisiejszy p. Szczepanowskiego wyżej. Ta fabryka została zamieniona na fabrykę motorów benzynowych i zeszłego roku puszczona w ruch. Spodziewać się można dochodu, bo właściciel patentu Polke, z fabryki swej we Wiedniu dorobił się pokąźnego majątku kilkuset tysięcy. Prok.: Wracając do marca 1896 r. wtedy, kiedy pp. Wolski i Odrzywolski dali swoje akcepta na 550.000 zł., czy kwestya ta była omawiana? Św.: Na pierwsze zaraz żądanie Zimy oświadczyli się panowie ci z gotowością. Prok.: A nie wiadomo panu, czy nie byli więcej o to proszeni? Św.: Myślę prawie z pewnością, że nie, bo ci panowie dojeżdżali tylko ze Schodnicy Lwowa, więc nie było do tego sposobności. Przew.: Wtedy była mowa o tem, aby zmniejszyć rachunek bieżący p. Szczepanowskiego. Czy nie było jakiej presji ze strony Zimy? Św.: Przeciwnie. Pp. Wolski i Odrzywolski zgodzili się natychmiast.

Przew.: Czy nie był wymówiony jakiś procent dla Zimy? Św.: I owszem. Dyr. Zima powiedział: „Tu będą pewne wydatki przy tych 550.000 zł. Musicie poświęcić około 10.000 zł.“ Nie pamiętam, czy powiedział na prowizję, czy koszta, a nawet nie pamiętam, czy wymienił czyjekolwiek nazwisko. Byłem obcy we Lwowie, tak, że wymienione nazwisko nie byłoby mi nawet utkwilo w pamięci. Na to zgodzili się pp. Wolski i Odrzywolski i o tem p. Szczepanowski nie wiedział. Przew.: Nie pytał panowie bliżej, co to za koszta miały być wtedy, skoro te weksle miały leżeć i miały być tylko prolongowane? Św.: Nie pytałśmy. Obr. Grek: Ze stanu majątku, który panu p. Szczepanowski z końcem r. 1895 podał — przedstawia się, że stan bierny przewyższa stan czynny. Czy podówczas p. Szczepanowski był zdania, że pasywów nie wyrówna, czy może miał nadzieję, że zdoła swój stan majątkowy do porządku przeprowadzić?

Św.: P. Szczepanowski, podając mi stan czynny interesów, wymienił przedsiębiorstwa, w których widocznie tylko cyfrę pomienionych dotąd wkładów. Zwróciłem uwagę p. Szczepanowskiemu, że w ten sposób stan czynny trudno obliczyć i sam wzięłem aktywa o 500.000 zł. wyżej, a to z powodu nadziei dochodu 200.000 zł. rocznie z Myszyna, Dżurowa i nadziei zredukowania kosztów eksploatacyi.

Dr. Grek: Nam nie rozchodzi się tutaj o fakt, że pan Szczepanowski w r. 1895 był pełen dobrej woli i nadziei, a to, gdy tłómaczył się, że częściowo zaniechał interesów naftowych i zabrał się do węgla. Czy pan odniósł wtedy to wrażenie, że p. Szczepa-

nowski ma nie nadzieję, ale prawie pewność, że kopalnie te węgla są interesem aktualnym? Św.: Panie mecenasie! Jestem o tem przekonany!

Obr. Grek: Tak. Ale niech pan sobie przedstawi, że dziś pragnęlibyśmy mieć psychologiczny obraz tych nadziei. Czy były pewne obawy lekko-myślności, czy mógł sądzić, że to jest interes, którego powodzenie jest zapewnione? Św.: Rok 1895 był tym rokiem, który zdecydował o pokładzie węgla. Z powodu tego nastąpiły znaczne wkłady. Wybudowano kolej, w ogóle zrobiono wszystko, aby być przygotowanym na wywóz tej wielkiej ilości węgla. P. Szczepanowski z całym przeświadczeniem liczył się nie z nadziejami, tylko z faktem, że ma kopalnię gotową, która potrzebuje pewnych miejsc zbytu. Gdybym ja miał ze strony p. Szczepanowskiego inne informacje — to widzieli już panowie, że byłem na tyle ostrożnym, żem żądał, aby p. Szczepanowski wskazał mi przedsiębiorstwa, na których sanacyę swych interesów opiera.

Dr. Grek: Ale czy to nie była pewnego rodzaju subiektywna gra i nadzieja? Pan był w Myszynie? Jak pan znalazł urzędników i robotników? Czy ci mieli też tę pewność w r. 1895? Św.: Otóż byli wówczas tam: inżynier kierujący, zastępca jego, także inżynier górniczy i asystent. Nadto byli ludzie fachowi do puszczania wozów — jednym słowem organizacya była kompletna i o rozpoczęciu eksploatacyi, nikt nie miał żadnej wątpliwości. Mielśmy już nawet ubezpieczać ludzi w krakowskim Towarzystwie, mieliśmy bractwo lokalne, była rzecz jednym słowem dokonana, niepodlegająca wątpliwości.

Dr. Grek: P. Szczepanowski w r. 1897 zanie-mógł na zdrowiu i mniej zajmował się interesami. Wówczas również zdarzyło się, że pan zaproponował pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu, aby zgłosić konkurs do jego majątku. Czy p. Szczepanowskiemu mówił pan o projekcie zgłoszenia tego konkursu? Św.: Do p. Szczepanowskiego o konkursie nigdy ani nie mówiłem, ani pisalem, dla oszczędzenia jego zdrowia. Jednakowoż, gdyby pp. Wolski i Odrzywolski nie byli przyjęli gwarancji, to byłbym zmuszony to uczynić. Z chwilą, gdy pp. Wolski i Odrzywolski oświadczyli wobec mnie i doradcy prawnego, że gwarantują — wówczas już nie miałem najmniejszego powodu odnosić się o zgłoszenie konkursu do pana Szczepanowskiego. Obecnie powiadam, że to moje zapatrywanie się na konkurs było błędne. W owym czasie z majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego nie byłoby zostało tyle do pokrycia, jak dzisiaj.

Dr. Grek: Właśnie co do wartości tego majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, pan tu podaje cyfrę, z rozmaitemi zastrzeżeniami, na 7 milionów. Czy pan nie uzna, że to jest cyfra, ustalona przez pana w sytuacji koniecznej sprzedaży? Czy mianowicie pp. Wolski i Odrzywolski w tym czasie, kiedy układali się z Kasą co do gwarancji, nie mieli podstaw do przypuszczeń, że majątek ich idzie do 9 lub 10 milionów? Np. zwróć uwagę pana na Kosmacz, który wielki pan tylko do funduszu rezerwowego. Otóż, czy, jeżeliby oszacowanie majątku przez pana miało nastąpić w chwili innej, a nie w sądzie karnym — czy nie postąpiłby pan w cyfrze? Św.: Ja liczę się z faktem aktualnym. Dr. Grek: Ja to rozumiem. Św.: Ja dzisiaj nie mogę realizować nadziei przyszłych. Powiadam to tylko, że gdyby jeden tylko z tych terenów nam dopisał, np. Kosmacz, to mamy nową wartość milionową. To samo z Opaką, Uryczem itd.

Dr. Grek: A specjalnie co do Kosmacza, to dochodzą nas drukowane wieści, że mianowicie wybuch jakiś ropy miał być sztucznie spowodowany. Czy jest rzeczą możliwą, aby taki wybuch — p. p. w Pucharach, można zrobić w sposób sztuczny. Św.: Jakkolwiek mieliśmy wiadomości o wybuchach, nie rozszerzaliśmy ich jednak. Ja wiem o tem bardzo dobrze, że nauki przyrodnicze, chemia, fizyka postąpiła, ale miałbym przyjemność poznać tych panów, którzyby z 500—600 metrów głębokości potrafili wybuch sztuczny spowodować.

Obr. Grek: Ja te szyby widziałem osobiście. Św.: Geneza jest taka. Te szyby, w których były wybuchy, miały głębokości przeszło 500 mtr. Ponieważ na wierzchu jest wielkie naprężenie gazów, wybuchają te gazy i wynoszą ślady ropy kilka metrów ponad wierzę i to się powtarza kilka razy. Pp. Wolski i Odrzywolski nie dementowali tych wieści o sztucznych wybuchach, ponieważ czasu na polemiki nie mają.

Dr. Grek: A zresztą dementowanie do Kasy oszczędności należało, która jest najwięcej angażowaną, a właściwie nawet może jest właścicielem. Czy pan nie uzna, że gdyby Kosmacz sprawdził nadzieję, czy podówczas nie wpłynęłoby to na wartość rafinerii w Peczeniżynie? Św.: Naturalnie. Kosmacz stoi w związku z Peczeniżynem, który szwankował z powodu tego, że nie miał kopalni. Dr. Grek: Tam mają być najlepsze urzędzenia w Europie? Św.: Tak jest, w całej monarchii austriackiej. W chwili produkcji, wartość Peczeniżyna się podnosi.

(C. d. n.)

Redaktor naczelny:

Tadeusz Skomanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.